

# Wierność nie jest nudna

O tęsknocie za mamą, kreatywności męża i macierzyństwie w błyskach fleszy z **Natalią Kukulską** rozmawia Aleksandra Pietryga.

**Aleksandra Pietryga:** Jaki jest dom Natalii Kukulskiej?

**Natalia Kukulska:** – Teraz jest w rozsypce, bo go remontujemy (*śmiech*). Ale ten stan nie dotyczy naszych relacji. Jaki jest? Dość szalony. Trochę na wariackich papierach, chociaż z Michałem robimy wszystko, żeby dzieci miały jak najbardziej normalne, poukładane życie.

**To chyba jest trudne, kiedy się żyje intensywnie i w błyskach fleszy.**

– To niełatwe, bo staramy się pogodzić dwa różne światy – spokojne życie rodzinne i zawodowe, które jest tak mocno emocjonalne, różnorodne i nieregularne. Ale zależy nam na tym, żeby świat naszych dzieci był stabilny.

**Są na to jakieś sposoby?**

– To się odbywa kosztem nas, naszych sił fizycznych, czasu wolnego. Czasem jest to taka wewnętrzna szarpanina. No i nieustannie stoimy przed podjęciem jakichś decyzji: co ważniejsze w danym momencie, co teraz trzeba zrobić, co odłożyć na później. To kosztuje. Ale nie myślnie się z tym zmagamy i są dowody, że to się udaje. Czy tak będzie u nas, zobaczymy, jak dorosną nasze dzieci.



**Ma Pani czasem poczucie winy, że nie jest matką na „cały etat”?**

– Obawa, czy nie poświęcam za mało czasu swojemu dziecku, jest chyba wpisana w macierzyństwo. Ja w każdym razie nie należę do tych mam, które oddają dzieci w ręce opiekunek i bez skrupułów idą sobie zrobić paznokcie.

**Maleńkie dziecko można włożyć do wózka i śpiące zabrać ze sobą do salonu kosmetycznego...**

– Kiedyś myślałam, że nie-mowlę wymaga maksimum uwagi, a potem staje się bardziej samodzielne. Teraz widzę, że starsze dziecko jeszcze bardziej potrzebuje tej obecności rodziców, relacji z mamą. A straconych wspólnych chwil nie da się odzyskać.

**Jaś i Ania są trzymani w ryzach czy wychowywani bezstresowo?**

– Wychodzę z założenia, że lepiej, żeby człowiek był zbyt dobrze wychowany niż na odwrót. Życie i tak to „ugrzecznienie” zweryfikuje, a wychować kogoś ukształtowanego jest znacznie trudniej. Nieraz zdarza mi się obserwować bezstresowe wychowanie, ale ja nie byłam tak wychowywana. Babcia była konsekwentna, czasem nawet dość surowa. I choć bywało, że buntowałam się i nie podobało mi się to, to źle chyba na tym nie wyszłam. Teraz czasem widzę, jak nieświadomie powielam wzorzec, który mi przekazała.

**Czyli używa Pani tych samych słów, których nie cierpiała u babci w dzieciństwie?**

– Dokładnie (*śmiech*). Poza tym zdaję sobie sprawę, że dzieci nie wychowuję tylko dla siebie, ale dla ludzi, z którymi przyjdzie im kiedyś żyć.

**Myśli Pani już o swoim przyszłym zięciu czy synowej?**

– Jasne. Nieraz mówię do Jaśka: „Słuchaj, jak nie nauczysz się sprzątać, to mnie znienawidzi twoja przyszła żona”.

**O czym Pani marzy, myśląc o swoich dzieciach?**

– O tym, żeby miały ze sobą fajną relację. Ja byłam w gruncie rzeczy jedynaczką.

Mam przyrodniego brata, który urodził się, kiedy byłam nastolatką, mieszkaliśmy osobno. Nie mieliśmy możliwości na-

wiązania bliskiej więzi. I zawsze zazdrościłam znajomym, którzy mieli rodzeństwo. A teraz widzę, jak często rodzeństwa są skłócone, praktycznie bez kontaktu, i myślę sobie, jak bardzo przykre to musi być dla ich rodziców.

**Niektórzy zarzucają, że prześladowa Panią nieśmiertelny „Puszek Okruszek”, a Pani go podobno sama wskrzesza we własnym domu.**

– Rzeczywiście. Teraz już nie, bo dzieci są za duże. Szczególnie Jasiek. Ma jedenaście lat, świetny gust muzyczny i słucha naprawdę dojrzałej muzyki. Ale kiedy dzieci były mniejsze, faktycznie puszczałam im „Bajki Natalki” albo sama śpiewałam je na dobranoc.

**Czy w dzieciństwie czuła się Pani „inna”? Córka sławnego kompozytora, legendarnej Anny Jantar, a na dodatek słuchana w każdym polskim przedszkolu?**

– Chyba nie, bo ja miałam normalne życie. Normalna szkoła, zwyczajne wychowanie. Nie byłam dzieckiem koncertującym, oklaskiwanym. Poza tym, że weszłam parę razy do studia i coś nagrałam.

**No właśnie. Natalka Kukulska przez jakiś czas nie schodziła z dziecięcych list przebojów, po czym nagle gdzieś zniknęła. Co się stało?**

– Po prostu tata w odpowiednim momencie stwierdził, że na razie koniec. Była fajna przygoda, ale teraz czas na życie – dzieciństwo i naukę. I jestem mu za to wdzięczna. Zresztą trudno byłoby pogodzić ilość zajęć, jakie miałam w dzieciństwie. Chodziłam do dwóch szkół: normalnej i muzycznej, na zajęcia z tańca. Ci, którzy kończą już samą szkołę muzyczną, wiedzą, jakie to jest absorbujące.

**To prawda, że mogła się Pani nie urodzić?**

– Tak. Podobno. Opowiadał mi o tym tata. Mówił, że jestem dowodem na istnienie Boga. Rzeczywiście, ciąża mojej mamy była zagrożona. Lekarze sugerowali jej usunięcie, bo twierdzili, że zagraża życiu matki. Ojciec całą noc klęczał przy łóżku mamy, wspól-

**Najbardziej odczuwałam brak matki w okresie dojrzewania. Zawsze zazdrościłam koleżankom, że mają mamy, z którymi mogą posiedzieć i poplotkować.**

nie płakali i modlili się o cud. Rano mama wstała okropnie głodna i od razu poprosiła o rosół. A do tej pory cokolwiek zjadła, zwracała. To był pierwszy sygnał, że coś się zmieniło. Potem było badanie i okazało się, że wszystko jest dobrze. To był bardzo ważny znak dla moich rodziców. Tata to często podkreślał.

**Ma Pani jakieś wspomnienia związane z mamą?**

– Niewiele. Mało pamiętam z dzieciństwa. Z biegiem lat obrazy, zdarzenia zacierają się... Sama nie wiem, co wydarzyło się naprawdę, co jest wynikiem wyobraźni, podsycanej opowiadaniem, fotografiami.

**Macierzyństwo zna Pani jednostronnie. Z pozycji bycia mamą.**

– Tak, ale miałam dobry wzorzec kobiecy w osobie babci. Mój tata po śmierci mamy miał też kilka poważniejszych związków. W jednym z nich był z kobietą, z którą miałam dobrą relację, wręcz się zaprzyjaźniłam. To też był dla mnie jakiś wzór kobiecości. Kiedy sama zostałam mamą, macierzyństwo stało się czymś naturalnym. Myślę, że jest to coś intuicyjnego. Coś, co się dostaje wraz z dzieckiem. W pakiecie (*śmiech*). Oczywiście cały czas uczę się, jak być dobrą mamą. Uczą mnie tego moje dzieci.

**Jaki czas bez mamy wspomina Pani jako najtrudniejszy? Dzieciństwo? Okres dojrzewania? Ciężę?**

– Był taki trudny moment, kiedy spodziewałam się drugiego dziecka i gdy nagrywałam płytę poświęconą mojej mamie „Po tamtej stronie”. Zmierzyłam się z jej repertuarem, odsłuchiwałam mnóstwo nagrań, przeglądałam fotografie. Wtedy bardzo mocno wchodziłam w siebie, rozkopywałam wszystkie stare emocje. Z jednej strony oczyszczałam się z nich, z drugiej szczególnie je przeżywałam. Wiedziałam, że będę mieć córeczkę, że dam jej na imię Anna, po mojej mamie. Kiedy Ania miała cztery lata, to często przychodziła myśl: Boże, ja w jej wieku właśnie straciłam mamę. Ale chyba okres, w którym najbardziej odczuwałam brak mamy, to czas dojrzewania. Była chwila, gdy jako nastolatka prze-

prowadziłam się do taty i do jego żony, z którą, krótko mówiąc, nie układało się nam. I wtedy szczególnie mocno tęskniłam za swoją mamą. Poza tym byłam rozdzielona z moją babcią, z którą, choć była różnica pokoleń, miałam zawsze bliski kontakt. I zawsze zazdrościłam koleżankom, że mają mamy, z którymi mogą posiedzieć, poplotkować w domu.

**Kiedy po śmierci mojej mamy zaszałam w ciążę, często myślałam, że to niesprawiedliwe, gdy widziałam moje koleżanki z wózkami, a obok nich ich własne mamy – dumne babcie. Ale potem przyszła refleksja, że moja córeczka ma szczęście, bo ma babcię w niebie, która zapewne się o nią troszczy.**

– Wierzę w taki rodzaj opieki, a były takie momenty, że czułam go wręcz namacalnie. Do tej opieki, mojej mamy, a teraz i taty, często się odwoływałam. Śmieję się, że im łatwiej coś wymodlić, bo mają bliżej do Pana Boga. Wierzę, że ci, którzy kochali nas za życia, kochają nas jeszcze bardziej po tamtej stronie. To są bardzo intymne odczucia i opowieści. Ale ja odczuwam obecność rodziców i mam wrażenie, że nieraz otrzymywałam takie znaki, które to potwierdzają. Że są gdzieś blisko, że się nadal troszczą. O mnie i o tych, których kocham.

**Czy wierność jest nudna?**

– Raczej wymusza twórczość i kreatywność, żeby nie stać się nudnym partnerem. W świecie, w którym żyjemy, rzeczywiście liczy się tempo, ciągle coś się zmienia. Związek, małżeństwo też przestaje być czymś stałym. Jest duże przyzwolenie na niewierność. I dzieją się tragedie. Ludzie robią głupie rzeczy, których potem żałują. W tym wszystkim chyba najważniejsze jest, żeby pielęgnować uczucie, nie pozwolić mu zgasnąć w rutynie życia codziennego. Starać się o małżeństwo, odkurzać je. Ciągłe na nowo zakochiwać się w swoim mężu, być zakochanym w swojej żonie. ■

Koncert Natalii Kukulskiej inaugurujący IV edycję Metropolitalnego Święta Rodziny odbędzie się 21 maja o godz. 17.00 w Domu Muzyki i Tańca w Zabrze.